

Eduard Tarnawski

Uniwersytet w Walencji

Purpurowa rewolucja. Hiszpania 2014-2015

SŁOWA KLUCZOWE: Podemos, Adam Burke, escrache, koronacja

KEYWORDS: Podemos, Adam Burke, escrache, coronation

Nadal wspominamy, jak to hiszpańscy politolodzy przepełnieni satysfakcją, jaką sprawiło im rozwodzenie się na temat przemian ustrojowych, które dokonały się po śmierci dyktatora, ale też już zajęci przygotowywaniami do wstąpienia ich kraju do NATO i EWG, znajdowali jeszcze czas, aby mimochodem zachęcać do podjęcia ryzyka radykalnej zmiany na Wschodzie Europy. Upadek socjalizmu w 1989 r. stworzył jedyną w swoim rodzaju okazję do tego, aby próbować przekonywać także polskich liderów politycznych, by mając przed oczyma właśnie udane doświadczenia w transformacji ustrojowej w Hiszpanii, również i oni podjęli ryzyko rewolucji. W takim celu, jak możemy dziś domniemywać, został zorganizowany w lipcu 1991 r. kurs na Uniwersytecie Letnim w Santander, na który przybyli: generał Wojciech Jaruzelski, od niedawna były prezydent Rzeczypospolitej, oraz Adam Michnik, redaktor naczelny „Gazety Wyborczej”. Prasa hiszpańska donosiła, że właśnie w czasie tego kursu między obydwoma politykami zawiązały się więzy osobistej przyjaźni, na co miał przemożny wpływ, jaki na obu polskich gości wywarła królowa Zofia¹.

Dziś w 2015 r. chyba już nic nie pozostało z tamtego klimatu. Liderzy polityczni Hiszpanii wolą wręcz zapomnieć, że aspirowali do tego, aby występować w roli zagranicznych konsultantów dla przeprowadzenia reform ustrojowych. Jeżeli we wspomnieniach powracamy do tamtego okresu, to już chyba tylko dlatego, aby wydobyć z mroku zapomnienia pewne zdarzenia, które wskazują, że politycy hiszpańscy mogli bardzo wcześnie stracić entuzjazm do wykonywania roli profesorów transformacji. Przypuszczam, że stało się to już w tym samym 1991 r., bezpośrednio po tym, jak zakończył się letni kurs Uniwersytetu Complutense, jaki zorganizował w Moskwie, do niedawna jeszcze wicepremier, Alfonso Guerra. W rolę wykładowców teorii

¹ http://elpais.com/diario/1991/07/27/ultima/680565601_850215.html [8.04.2016].

transformacji ustrojowej wcielił się: premier Felipe González oraz inni liderzy lewicy; Jordi Solé Tura, Fernando Abril Martorell, Santiago Carrillo. Honory przewodnictwa kursu sprawowała Raisa Gorbaczowa². Kurs ten wymagał poniesienia pewnych kosztów. Do ich pokrycia zobowiązał się bank Banesto, którego prezes Mario Conde otworzył kurs i wygłosił wielką pochwałę ekonomii rynkowej, a następnie został przyjęty przez prezydenta Gorbaczowa³.

Opozycja jedynie krytykowała organizatorów kursu, gdyż do Moskwy nie został zaproszony Manuel Fraga, uważany przez prawicę za architekta hiszpańskiej transformacji. Trzeba zaznaczyć, że kurs ten nie wywołał dostatecznego zainteresowania wśród Rosjan, choć jeszcze wtedy przecież nikt nie wiedział, że tego samego lata dojdzie do zamachu stanu i że niebawem będzie odsunięty od władzy Gorbaczow i przestanie istnieć ZSRR. Szybkość, z jaką dokonywały się zmiany w owym 1991 r., mogła też uzmysłowić premierowi Gonzalezowi, jak w istocie rzeczy ograniczone są możliwości pedagogicznego wpływu Hiszpanii na bieg dziejów w Europie Wschodniej. Być może wtedy przypomniał sobie, że w czasie jego wizyty do ZSRR w 1977 r. jako upiorny żart radzieckie biuro podróży Intertursit używało takiego oto sloganu: „Odwiedzajcie ZSRR, zanim jeszcze was odwiedzi ZSRR”. Prawdą pozostaje to, że już w 1993 r. Fuerza Aérea Española wzięła udział w misjach NATO w Jugosławii, a o pojmowaniu roli Hiszpanii na Wschodzie chyba może dobrze świadczyć tytuł reportażu, jaki zamieścił dziennik madrycki „El Mundo”⁴.

Długi Marsz

Rewolucję, która dokonuje się w Hiszpanii, nazywam purpurową (morado), ze względu na kolor, jaki wybrali sobie dla określenia swojej tożsamości członkowie partii Podemos. Zakładam, że ich rewolucja nie mogła zacząć się 25 maja 2014 r., kiedy to w wyborach do Parlamentu Europejskiego partia, która powstała zaledwie 17 stycznia 2014 r., uzyskała aż 5 mandatów. Przypuszczam, że musiał to być rezultat długiego „marszu przez instytucje”. Jeżeli nie chcemy zajmować się tu ani prehistorią, ani archeologią idei, które doprowadziły do powstania partii Podemos, to możemy przyjąć, że pierwszym etapem tego marszu było wybranie w dniu 30 października 2000 r. José Luisa Zapatero na stanowisko sekretarza generalnego PSOE. Było to rezultatem zażartej walki politycznej, w której ponownie, tak jak w 1974 r., też dyskutowano sprawę wyboru długofalowej

² <http://hemeroteca.abc.es/nav/Navigate.exe/hemeroteca/madrid/abc/1991/06/21/079.html> [8.04.2016].

³ <http://hemeroteca.abc.es/nav/Navigate.exe/hemeroteca/madrid/abc/1991/07/09/022.html> [8.04.2016].

⁴ <http://www.elmundo.es/espana/2015/02/19/54e4f98aca4741372f8b4574.htm> [8.04.2016].

strategii, a nie tylko samo przywództwo partii. Kiedy więc w 2004 r. PSOE wygrała wybory parlamentarne, a Zapatero został premierem, była to już całkiem nowa partia, a co najmniej zupełnie odmienna od tej, jaką otworzył w 1974 r. i kierował aż do 1997 r. Felipe González.

Nowy lider PSOE był gotów do dokonania radykalnego zwrotu. Był skory do pójścia za hasłami socjalizmu XXI w. Aby więc zrozumieć, jak mogło dojść do wybuchu purpurowej rewolucji w 2015 r., trzeba przyjąć, że sprowadził ją do swojego kraju nie lider podemosów Pablo Iglesias, ale że dokonał tego lider socjalistów i premier Zapatero. Oczarowanymi socjalizmem boliwariańskim nie byli bynajmniej tylko profesorowie politologii z Madrytu, którzy stworzyli partię Podemos, ale także stało się to przypadłością samego premiera rządu Królestwa. Zapatero nie zamierza wcale wypierać się tych sympatii. Potwierdził to m.in., kiedy na początku 2015 r. przyjął zaproszenie byłego ministra w swoim rządzie, José Bono, na prywatny obiad, w którym uczestniczyli dwaj liderzy podemosów: Pablo Iglesias i Íñigo Errejón⁵. Oczywiście, że były premier stara się manifestować swoje boliwariańskie i tym samym podemoskie sympatie z pewną dyskrecją, to jednak nie zmienia to faktu, że właśnie z tego powodu jest izolowany we własnej partii, którą od 2014 r. kieruje Pedro Sánchez starający się podkreślać, aż do 24 maja 2015 r., a więc do chwili wyborów municypalnych, swój całkowity sprzeciw wobec populizmu, jaki reprezentują podemosi.

Drugim etapem marszu do rewolucji było poparcie, jakie udało się uzyskać premierowi Zapatero wśród przeważającej części elity intelektualnej i artystycznej. Na trzecim etapie przygotowań do rewolucji przystąpiono już do prób z nowymi formami mobilizacji politycznej. Właśnie jako eksperyment można traktować macrobotellony, które zaczęto urządzać, poczynając od wiosny 2006 r. Chodzi o masowe zebrania młodzieży w wieku 13-24 lat, organizowane w miejscach publicznych w celu „przywitania wiosny, picia alkoholu, słuchania muzyki oraz dyskusowania”. Zebrania te miały wskazać zarówno na istnienie potencjału rebelianckiego, ale też służyły ewentualnemu sprawdzeniu nowego systemu komunikacji i organizacji poprzez Internet. O skali tych akcji mówi festyn zorganizowany w Granadzie w 2012 r., kiedy to mając autoryzację municypalną, organizatorzy zgromadzili 30 000 osób.

Czwartym etapem domniemanej rewolucji było wypracowanie strategii politycznej. Warto być w tym punkcie bardzo sceptycznym. W żadnym wypadku nie możemy mówić o purpurowej rewolucji jako o oryginalnym pomysle madryckich profesorów nauk politycznych. Idee, którymi się posługuje partia Podemos, zostały importowane z Włoch. Ich oryginalnym twórcą jest zaś znany od 1987 r. artysta telewizyjny Beppe

⁵ <http://www.abc.es/espana/20150121/abci-zapatero-reunion-podemos-201501211016.html> [8.04.2016].

Grillo, który już wówczas zainicjował pewien typ walki politycznej, posługując się humorem w walce z korupcją wśród członków kasty polityków. To on właśnie 8 września 2007 r. zorganizował „Vaffanculo-Day”. Był to protest, który zgromadził około 2 milionów osób. W trakcie manifestacji odczytywano nazwiska polityków posądzonych o łapówkarstwo. W wyborach europejskich w 2014 r. partia Beppe Grillo, Ruch Pięciu Gwiazd, zdobyła poparcie 21% głosujących i uzyskała 17 mandatów. Piątym etapem, decydującym o powodzeniu purpurowej rewolucji, był wybór w 2008 r. Baracka Obamy na stanowisko prezydenta USA. Kiedy dwa lata później doszło do wizyty premiera Hiszpanii Zapatero, który objął rotacyjnie funkcję przewodniczącego Rady Europy, w USA, jedna z członkiń jego rządu nazwała to spotkanie „planetarnym”, co nie oznaczało wcale braku realizmu. Nie są przecież możliwe rewolucje, które nie znalazłyby wsparcia w USA.

Na szóstym etapie długiego marszu pojawiła się figura *satarca*, bez której nie można wywołać żadnej rewolucji. Tym razem okazał się nim być Stéphane Hessel. W 2010 r. opublikował on Manifest oburzenia, w którym na 30 stronach wyłuszczył swój program, którym zamierzał zmobilizować miliony przeciwników neoliberalnego kapitalizmu. Było to nawiązanie do idei sformułowanych w 2007 r. przez Niewidzialny Komitet, pod którą to nazwą ukrywał się urodzony w 1974 r., oskarżony o sabotaż Julien Coupat, uważany za autora antysystemowej Biblii *L'insurrection qui vient*⁶. Siódmym etapem przygotowań do rewolucji okazała się manifestacja oburzonych w Madrycie, która odbyła się 15 maja 2011 r. Liderzy podemosów uważają ją za początek ich własnej organizacji.

Za ósmy etap długiego marszu można uznać 10 marca 2013 r., dzień, kiedy to madyryckie Pussy Riot wtargnęły do kaplicy uniwersyteckiej znajdującej się w budynku wydziału politologii na Somosaguas, domagając się jej zamknięcia. Protagonistką tego wydarzenia miała okazać się studentka nauk politycznych, Rita Maestre, narzeczona lidera Podemos Íñigo Errejón, która stała się rozpoznawalną postacią medialną, również w Polsce, gdyż podjęła się roli reprezentantki kolektywu kobiet aresztowanych za obrazę uczuć religijnych⁷. Rita Maestre w wyborach municypalnych 24 maja 2015 r. z podemoskiej listy została wybrana do Rady Miejskiej Madrytu. Akty profanacji odbyły się także w Barcelonie. Miały na celu symboliczne przejęcie władzy duchowej przez nową elitę rewolucyjną i były ostentacją purpurowej magii. Dziewiątym etapem miały okazać się wybory do Parlamentu Europejskiego z 25 maja 2014 r., w których partia Podemos zdobyła 5 mandatów. Dziesiątym etapem zaś był dzień 22 marca 2015 r., kiedy to po raz pierwszy 15 podemosów zdobyło mandaty poselskie do regionalnego parlamentu Andaluzji. Na tym samym etapie trzeba usytuować wybory regionalne

⁶ <http://www.rebellion.org/docs/86360.pdf> [8.04.2016].

⁷ <http://www.radiomaryja.pl/multimedia/bitwa-o-kaplice-2/> [8.04.2016].

i municypalne z 24 maja 2015 r., w których purpurowi zdobyli poparcie około 14% wyborców, a ich dwie reprezentantki w Madrycie i Barcelonie zdobyły relatywną większość i mogą zostać burmistrzami dwu największych miast. Moglibyśmy więc przyjąć dzień 24 maja 2015 r. za początek purpurowej rewolucji.

Kryzys, korupcja i rewolucja

Często pytamy: Jak może nie być rewolucji, jeżeli 27,3% ludności znajduje się w strefie zagrożenia biedą i wykluczeniem społecznym, jeżeli 67% deklaruje, że ma trudności na koniec miesiąca, jeżeli 11,7% ludności, choć ma pracę, jest jednak biedna? To jednak nie jest dobre pytanie.

Fakty wcale nie wskazują na to, aby rewolucje były zawsze naturalną konsekwencją kryzysu gospodarczego. Ostatnia rewolucja, do której doszło w Hiszpanii, a więc ta z 1931 r., rozpoczęła się, kiedy kraj znajdował się w znakomitej sytuacji gospodarczej. Kryzys to nie kataklizm, którego nie można uniknąć, to bardzo dobry sposób na spowodowanie rewolucji w celu dokonania zmian politycznych⁸.

Rewolucje to nie są spontaniczne powstania biednych ludzi. Liderzy Podemos dobrze wiedzą, że nie wystarczy zdobyć poparcia owych 5 milionów bezrobotnych, na tyle się szacuje skalę obecnego bezrobocia. Rewolucja, jaką mają zamiar wywołać, ma jedynie sens, jeżeli w rezultacie politycznego zwrotu, jakiego uda się dokonać, uda się zmniejszyć płace dla 15 milionów osób, które dziś mają pracę, a które zupełnie nie zdają sobie sprawy, że purpurowa rewolucja nie polega na tym, że burmistrzowie i posłowie z ramienia Podemos zredukują sobie własne pensje, ale że ich celem jest zmniejszenie naszych pensji. Nikt nie uwierzy, że z oszczędności na swoich zmniejszonych własnych pensjach pokryją potrzeby wszystkich biednych. Prawdziwym celem podemosów i ich purpurowej rewolucji może być zredukowanie do minimum klasy średniej. Jeżeli tak jest, musimy uznać, że cele ich rewolucji są całkowicie zbieżne z realizowaną polityką gospodarczą, której zamierzeniem jest spowodowanie spadku średnich dochodów w gospodarstwach domowych. W 2009 r. kalkulowano, że było to 29 634 euro, aby w 2013 r. zmniejszyć się do 26 154 euro⁹.

Takie są też wymogi, jakie stawiają instytucje finansowe rządowi premiera Rajoya. Chodzi o to, aby dokonać w Hiszpanii substancjonalnego zmniejszenia płac (*significativa moderación salarial*). Szacuje się, że zarobki w Hiszpanii od 2009 r. zmniejszyły się o 1,8%. Przedstawiciele rządu wielokrotnie wykazują, że zmniejszenie zarobków jest

⁸ C. Invisible, *A nuestros amigos*, Logroño 2015, s. 25.

⁹ <http://www.elmundo.es/espana/2015/06/02/555db74e22601d477b8b458c.html> [8.04.2016].

warunkiem decydującym o powrocie na ścieżkę wzrostu gospodarczego i jedynym środkiem na przezwycięzenie plagi bezrobocia.

Jeżeli konsekwentnie będziemy starać się oddzielać sprawę kryzysu gospodarczego od dywagacji na temat rewolucji, to musimy przyjąć za pewnik, że Hiszpanie nie uwolnią się od widma rewolucji, choć nawet uda się im przezwyciężyć obecny kryzys gospodarczy. Takie nawet spektakularne oznaki ożywienia, jak choćby ta z 8 kwietnia 2015 r., kiedy to licytowano pożyczkę państwową i lista gotowych do jej udzielenia była tak wielka, że po raz pierwszy w historii Hiszpania zaciągnęła dług na mniej niż 0%. Oznacza to także, że trzeba będzie uznać za bezpodstawne rachuby premiera Mariano Rajoya na to, iż wyborcy w końcu uznają jego zasługi w przezwyciężeniu kryzysu gospodarczego i tym samym pozwolą jego partii na pozostanie przy władzy.

Podobnie septycznie oceniam pogląd, że skandale korupcyjne mogą stać się przesłanką rewolucji. Rewolucje nie mają na celu podniesienia się z moralnego upadku, gdyż są właśnie jego przejawem. Przypomnijmy sobie, że zanim Partia Ludowa stała się, jak się to dzieje obecnie, obiektem krytyki z powodu korupcji, którą ujawniono wśród jej członków, to właśnie ta walka z korupcją w sojusze z nacjonalistami katalońskimi otworzyła jej w 1996 r. drogę ku władzy. Podkreślmy, że José Maria Aznar, stając na czele kampanii przeciwko przeżartej korupcją partii socjalistycznej, nie widział się jednak nigdy w roli rewolucjonisty, choć przecież skandale korupcyjne, które wtedy ujawniano, wcale nie były mniej bulwersujące.

Kto pamięta o tym, że w czasie rewolucji Francuzi byli wzywani bardzo często do urn? To oczywiste, gdyż nie rezultaty wyborów nadawały jej rytm. Dlaczego więc mamy nie myśleć, że rewolucję w naszym XXI w. robi się, nie chwytając za karabin, ale udając się do lokalu wyborczego, aby oddać nasz głos? Problem leży w tym, że monarchia Alfonsa XIII upadła w wyniku wyborów municypalnych, które odbyły się 15 kwietnia 1931 r. To właśnie sprawia, że jesteśmy skłonni uważać, że wybory stały się nie sposobem na unikanie rewolucji, ale jej zarzewiem. Uważamy przecież, że to nie strajki Solidarności, ale wybory 4 czerwca 1989 r. obaliły komunizm w Polsce. Właśnie dlatego skłaniamy się coraz bardziej ku temu, aby dopuścić myśl, że to zawartość urny wyborczej decyduje, kiedy wybuchają rewolucje. Spory o rezultat wyborów stały się także jednym ze standardowych sposobów wzniesienia napięć politycznych, które mogą prowadzić wprost do wybuchu rewolucji i ich naturalnych konsekwencji, którymi są wojny domowe. Wybory, które w założeniu miały zapobiegać rewolucjom, stały się jej przyczyną. Kiedy doliczyliśmy się, że w przeciągu dwóch lat Hiszpanie są wzywani do urn wyborczych aż siedem razy, to możemy domniemywać, że właśnie wybory, zamiast przeciwdziałać rewolucji, mogą stać się jej przyczyną. Jeżeli myślimy, że w Hiszpanii wybuchnie rewolucja, to właśnie z powodu wyborów, najpierw do Parlamentu Europejskiego, które odbyły się 22 maja 2014 r., symulacyjnego

referendum w Katalonii 9 listopada 2014 r., wyborów autonomicznych w Andaluzji 22 marca 2015 r., wyborów municypalnych i autonomicznych 24 maja 2015 r., wyborów autonomicznych w Katalonii przewidzianych na 27 września 2015 r. i wyborów parlamentarnych, dla których możliwy ostatni termin przypada na 13 grudnia 2015 r. Doliczyliśmy się aż siedmiu, które odbywają się w przeciągu niespełna półtora roku. To właśnie każe nam myśleć, że Królestwo Hiszpanii dostało się w ręce samurajów, którzy postanowili popełnić harakiri.

Jeżeli ciągle jeszcze nie mamy dostatecznej pewności, że Hiszpania znalazła się w stanie rewolucyjnego wrzenia, to możemy jeszcze usadowić się wyżej na skali fatalizmu i odwołać się do opinii znanego dziennikarza skonfrontowanego od wielu dziesięcioleci z całym establishmentem. Federico Jiménez Losantos, który z uporem Kasandry powtarza, że na jego kraj Historia wydała już swój wyrok. Hiszpania została skazana na upadek, na strącenie do piekieł. To fatum. Nikt nie jest w stanie zmienić tego wyroku. Upadek to jej przeznaczenie. Rewolucja jest nieunikniona, bo jej jedynym celem jest dopełnienie się wyroczni.

Odrzucam wszelki socjologiczny, ekonomiczny i historiograficzny determinizm. Dlatego nie przypisuję mocy wyjaśniającej np. temu, że poczynając od roku 1800 królestwo miało: 2 republiki, 4 wojny domowe, 6 konstytucji, 3 dynastie (Bonaparte, Bourbon y Saboya), 4 monarchów udało się na emigrację (Carlos IV, Fernando VII, Izabela II, Alfons XII), 4 prezydentów w ciągu jednego 1873 r., 5 premierów zginęło w zamachach, 4 zamachy stanu w wieku XX (1923, 1932, 1936, 1981). Nie mam jednak złudzeń. Ci, którzy dadzą się uwieść magii determinizmu, ta nowa rewolucja, której szybkie kroki oni zdają się słyszeć, nie będzie czymś nadzwyczajnym, a co najmniej czymś nieoczekiwanym.

Fabuły

W ten oto sposób zbliżyliśmy się do newralgicznej kwestii. Musimy postawić sobie pytania, czy mówiąc o rewolucji w Hiszpanii po prostu nie fantazjujemy? Skąd mamy tę pewność, że rewolucja się odbywa? Czy aby nie jest tak, że mówimy o czymś, co podsuwają nam zawodowi wymyślacze dramatów skonstruowanych na potrzeby ich powieści? Wiadomo, że nie można wymyślić lepszego scenariusza dla rozwinięcia akcji, jak sytuując jej bohaterów w centrum wielkiej rewolucji. W powieściach García Marqueza i Vargas Llosa ich bohaterowie są postaciami, które odzwierciedlają nie jakieś realnie istniejące osoby, które działają w ramach realnie istniejącego świata, który opanowany został przez żywioł prawdziwych rewolucji, ale realnie istniejące postacie starają się upodobnić do tych, które są wytworem fantazji literackich, gdyż właśnie

ich fikcyjność czyni je bardziej wiarygodnymi w oczach samych czytelników i tylko te postacie mają siłę, aby dokonać prawdziwych rewolucji. Możemy przyjąć założenie, że politycy w istocie rzeczy wiedzą bardzo dobrze, że mogą stać się bardziej wiarygodnymi w oczach ich stronników, jak i wrogów, jeżeli odpowiednio sfabularyzują swoje własne życie. To właśnie i Luisowi Zapatero wyrzucano, że tak sfabularyzował historię swojej własnej rodziny, aby on sam mógł stanąć na czele nowej rewolucji hiszpańskiej, której zamierzał przeprowadzić.

Jeżeli już odrzucamy determinizm ekonomiczny i historiozoficzny fatalizm, to stajemy przed możliwością poddania hiszpańskiej rzeczywistości procesowi fabularyzacji. Zaproponuje tu przeprowadzenie eksperymentu mającego na celu wyobrażenie sobie tego, co o domniemanej tu hiszpańskiej rewolucji pisałyby osoby, które w przeszłości zdobyły sławę, występując w roli specjalistów w sprawach hiszpańskich, jak i takie, które świadomie aspirują obecnie do roli jej uprzywilejowanego obserwatora. Wiemy, że szpiedzy są uważani za najbardziej kompetentnych dostawców politycznych fabuł. W epoce *WikiLeaks* niebawem poznamy, jak fabularyzowali oni podemoską rewolucję. Zanim to jednak nastąpi, w naszych domniemaniach o tym, jak moglibyśmy pisać o dzisiejszej Hiszpanii, możemy sięgnąć po przykłady zaczerpnięte z historii wojny domowej 1936-1939 widzianej przez szpiegów. Wymieńmy tu choćby Mijaïła Efîmovicha Koltsova, którego reportaże z ogarniętej wojną Hiszpanii publikowała prasa radziecka, który miał uznanie u Stalina, ale który po powrocie ze swojej misji do Moskwy został skazany na śmierć. W ogarniętej wojną domową był też Kim Philby występujący jako brytyjski dziennikarz, który pojawił się w bezpośrednim otoczeniu generała Franco. W rolę dziennikarza wcielił się też polski oficer wywiadu Aleksander Kędzior, który w swych raportach dawał bardzo pozytywny obraz Republiki, co spowodowało jego otwarty konflikt z przełożonymi w Warszawie, a co było zapowiedzią mającej niebawem wybuchnąć polskiej wojny domowej, w której protagonistami mieli się okazać niektórzy polscy żołnierze hiszpańskiej wojny domowej¹⁰.

Aby mieć pewność, czy to, co rozgrywa się przed naszymi oczyma, jest rewolucja, będzie nam potrzebny ktoś, komu przypadnie taka sama rola, jaką miał amerykański reporter John Reed, który ogłosił całemu światu, że w Rosji dokonała się rewolucja i który przedstawił Lenina jako nowego przywódcę Rosji. Stawiamy sobie pytanie, czy Giles Tremlett, który jest stałym korespondentem *The Guardian* w Madrycie i który 31 marca 2015 r. opublikował reportaż o podemoskich rewolucjonistach, zdobędzie taką samą sławę jak jego amerykański kolega przed niespełna stu laty. Stuprocentową pewnością, że w Hiszpanii wybuchła rewolucja i że nie jest to tylko jakiś epizod w historii

¹⁰ J.S. Ciechanowski, *Podwójna gra. Rzeczpospolita Polska wobec hiszpańskiej wojny domowej 1936-1939*, Warszawa 2015.

demokracji liberalnej, dawałaby nam wiadomość, że do Madrytu udaje się ktoś taki jak Ryszard Kapuściński albo Michael Foucault. Ten ostatni wyleciał do Teheranu w 1978 r., aby przekonać się tam, że istnieje o wiele więcej idei, którymi posługuje się lud, niż mogą to sobie wyobrazić zawodowi znawcy polityki. Mógłby to być też ktoś taki jak Peter School-Latur, który zdecydował się w 1978 r. na lot z Paryża do Teheranu w jednym samolocie z Ajatollahem Chomeinim. Jeżeli ciągle jednak wątpię w to, że w istocie rzeczy w Hiszpanii 2015 r. doszło do rewolucji, to głównie dlatego, że Anna Appelbaum nadal preferuje swoją pracę reportera w Warszawie.

Najbardziej przekonujące fabuły na temat purpurowej rewolucji mogą oczywiście wyprodukować pisarze, którzy mają ogromną liczbę czytelników. Myślę o kimś takim jak Dan Brown. Nie wiemy oczywiście, czy interesują go problemy polityczne współczesnej Hiszpanii, ale jesteśmy chyba pewni co do tego, że gdyby to jemu przypadło zadanie opisanie rewolucji, która obezwładnia dzisiejszą Hiszpanię, musiałby on skoncentrować się na tym, aby odczytać dla swojego czytelnika ów tajemniczy kod, którym posługują się podemosy. Autorowi *Kodu da Vinci* zupełnie zbyteczne byłyby jakieś analizy ekonomiczne lub socjologiczne. Dla jego czytelników byłoby oczywiste, że aby mogła dokonać się rewolucja, musi działać jakaś sekta, która już przed wielu wiekami była w stanie ją przygotować.

A jak na tę nową hiszpańską rewolucję popatrzyłby hispanista Ernest Hemingway? Co pisałby o nowej wojnie domowej, niemożliwej do uniknięcia w przypadku wszelkiej rewolucji? Czy okazałoby się, że jego nowa powieść jest też idealnym materiałem nie na wyprodukowanie gry komputerowej, ale na wyprodukowanie filmu fabularnego, tak jak stało się już w 1943 r., kiedy powstał *Komu bije dzwon*? Mamy pewne wątpliwości, czy ten klasyk literatury sprostałby dość prostemu zadaniu. Zauważmy, bowiem, że Hemingway nie powiadomił swojego czytelnika o dokonanej zbrodni ludobójstwa, jaką skrywała wojna 1936-1939. Nie dostrzegł jej też inny klasyk, hispanista George Orwell. Jak to było możliwe, że potrzeba było czekać wiele dziesięcioleci, aby inny hispanista brytyjski Paul Preston nie zawahał się przed użyciem słowa *holokaust*, aby opowiedzieć o tym, że w czasie hiszpańskiej wojny domowej na froncie zginęło 300 000, a na tyłach frontu dalsze 200 000 osób, po zakończeniu zaś działań wojennych zwycięzcy dokonali mordy dalszych 20 000 osób?

W naszych dalszych spekulacjach na temat tego, jak mogłyby potoczyć się fabuły powstałe na tle purpurowej rewolucji, wspomnijmy Aleksandra Sołżenicyna. Pomyślmy jednak nie o *Gułagu*, ale o eseju *Lenin w Zurychu*¹¹. Wydaje się nam, że ten właśnie klasyk kontrrewolucji mógłby się skoncentrować na temacie hiszpańskiej rewolucji poprzez epizod z życia lidera podemosów Pablo Iglesiasa i dostrzegłby natychmiast dobrą

¹¹ A. Sołżenicyn, *Lenin w Zurychu*, Warszawa 1990.

okazję do napisania eseju o Pablo Iglesiasie, który zanim stanął na czele rewolucji, podobnie jak sam wielki Lenin i jak przystoi na prawdziwego rewolucjonistę, też przebywał w Szwajcarii. Iglesias studiował w European Graduate School, gdzie w 2011 r. uzyskał tytuł Master of Arts in Communication, następnie, choć nie pociągając przez Finlandię, ale lotem do Madrytu, powrócił do swego kraju, aby stanąć na czele rewolucji.

Pozostając w kręgu rosyjskich mistrzów, moglibyśmy zastanawiać się, kto przedstawiłby nam nową hiszpańską rewolucję w taki sam sposób, jak mógłby to zrobić Fiodor Dostojewski, który w swojej powieści *Biesy* opisał działalność pewnej grupy rewolucyjnej wykrytej przez policję w roku 1869. Grupa ta, jak ją opisał, mogłaby też istnieć zarówno w przededniu rewolucji bolszewickiej, jak i w każdym innym okresie. Akcja powieści Dostojewskiego toczy się przed narodzinami Lenina. Jeżeli Dostojewskiemu udało się zrozumieć rewolucję bolszewicką na pół wieku przed jej wybuchem, poznać mechanizm rewolucyjnego spisku, opisać charyzmatycznych przywódców, to możemy przypuszczać, że współczesny Dostojewski musiałby już zidentyfikować podemosów przed rokiem 1978, w którym urodził się Pablo Iglesias. Tak właśnie myśli Juan Manuel de Prada, który choć nie chce widzieć lidera podemosów jako opętanego przez szatana, to jest jednak pewny tego, że rewolucja, której on przewodzi, została przygotowana dziesiątki lat wstecz wspólnie przez liberalnych i socjalistycznych antyteologów¹².

Najbardziej znana narracja o rewolucji bolszewickiej to *Doktor Żiwago* Borysa Pasternaka. Jeżeli to jemu mielibyśmy powierzyć zadanie napisania książki o purpurowej rewolucji, to z całą pewnością jego uwaga musiałaby skupić się na tak literackiej osobowości, jaką jest, od niedawna, były *Numer 3 Podemosów*, Juan Carlos Monedero. Juan Carlos jest synem skromnego właściciela sklepu i baru z Madrytu. Był pierwszym w swojej rodzinie, który studiował na uniwersytecie. W podobnej sytuacji znajdowała się jego koleżanka z tej samej grupy studenckiej, Cristina Federica Victoria Antonia de la Santísima Trinidad de Borbón y Grecia, córka hiszpańskiego monarchy. Oboje studiowali Politologię na Uniwersytecie Complutense, tam właśnie, gdzie narodzi się partia podemosów. Gdyby nowy Borys Pasternak poszukiwał inspiracji dla swojej powieści, wybrałby ten właśnie szczegół z ich życiorysu, aby stworzyć panoramę Hiszpanii w czasach, kiedy przygotowywała się do nowej rewolucji.

Pokolenia, według Ortega y Gasseta, to zbiorowości, które łączy ta sama estetyka. Powinniśmy pytać, dlaczego koszule faszystów były czarne, narodowych socjalistów brunatne, a frankistów niebieskie i dlaczego podemosy nie noszą marynarek, a kolor obowiązkowej koszuli podemosa Numer 2 Inigo Errejona jest zawsze błękitny. Bardziej jednak powinno nas zainteresować, kto może udzielić wyczerpujących odpowiedzi na

¹² J.M. de Prada, *Dinero, demogresca y otros podemonios*, Barcelona 2015.

pytanie, kto jest *Maksymem Gorkim* purpurowego pokolenia. Wiele wskazuje na to, że jest to urodzona w 1963 r. pisarka Belen Gopegui, która znalazła się wśród fundatorów partii Podemos i z wielkim powodzeniem występuje w roli rzecznika purpurowego pokolenia, zwłaszcza wtedy, kiedy z całą bezwzględnością atakuje kastę i system kapitalistyczny.

Escrache, które odmieniło Europę

Dochodzimy do punktu, gdzie już chyba nie warto dłużej dywagować na temat wyboru adekwatnej fabuły, która pomogłaby opisać hiszpańską rewolucję. Przejdźmy do sedna mojego artykułu. Od tego momentu będę starał się przekonywać, dlaczego to właśnie Adamowi Burke mogliśmy powierzyć zadanie opisanie obecnej hiszpańskiej rewolucji. Moim zamiarem jest więc wydedukowanie jego poglądów na podstawie lektury jego najbardziej znanego tekstu *Rozważania o rewolucji we Francji*, który opublikował 1 listopada 1790 r.

Do tego wyboru zachęca już to, że pomimo pośpiechu to właśnie jemu, a nie całej chmarze kontrrewolucjonistów, którzy pojawią się dopiero w 1815 r. po upadku Napoleona, udało się uchwycić elementy będące esencją rewolucji we Francji, jak i innych rewolucji, które miały się dopiero dokonać w przeciągu trzech kolejnych stuleci. Burke zrozumiał, czym była rewolucja we Francji na trzy lata przed zgilotynowaniem pary królewskiej. Zrozumiał jej sens, zanim jeszcze miała dokonać się zbrodnia królobójstwa, co stało się 22 stycznia 1793 r. Jeżeli więc chcemy zdefiniować purpurową hiszpańską rewolucję, tak jak by to zrobił Burke, to również musimy wyodrębnić epizod w ciągu wydarzeń rozgrywających się w dzisiejszej Hiszpanii, który on uznałby za ekwiwalent marszu kobiet na Wersal z 5 i 6 października 1789 r. opisany przez niego w *Rozważaniach*. Wydarzeniu temu nadał rangę epokowego, które zmieniło na zawsze kierunek, w jakim będzie odtąd podążała historia Europy.

Co takiego wydarzyło się 5 i 6 października 1789 r.? Już od samego rana przekupki z paryskich rynków rozpoczęły protesty przeciw wzrostowi cen chleba. Do protestujących kobiet dołączyli zawodowi rewolucjoniści, którzy domagali się ustanowienia monarchii konstytucyjnej. Wspólnie sformowali kilkutyśieczną kolumnę, której animuszu zaczęli dodawać profesjonalni agitatorzy. Po zaopatrzeniu się w broń w splądrowanym arsenale tłum ruszył w kierunku pałacu w Wersalu. Tam po krótkim oblężeniu i dramatycznej konfrontacji udało się narzucić wymagania królowi Ludwikowi XVI, który następnego dnia miał udać się do Paryża, aby rzeczywiście zostać uwięzionym. Burke dość pobieżnie przedstawia tamte wydarzenia z 5 października, aby skoncentrować się na tym, co stało się następnego dnia, kiedy to kobiety wtargnęły do pałacu z zamiarem

zabicia królowej Marii Antoniny. Tłum wrzeszczących i cuchnących krwią indywidu-ów, którzy przed chwilą zabili dwu służących, którym udało się cudem uprzędzić swoją panią i jej dzieci, wdarł się do sypialni królewskiej i tu, nie zastawszy królowej, „stusztuchami sztyletów i bagnatów” wyładował całą swoją nienawiść.

Zdarzenie, o którym pisze Burke, zostałyby dzisiaj sklasyfikowane jako *escrache*. Nazwa ta odnosi się do typu manifestacji, jakie odbywają się od połowy lat 90. w Argentynie i Urugwaju. Jest to forma protestu bezpośredniego, skierowanego na konkretne osoby w miejscu ich zamieszkiwania¹³. Lider PP, María Dolores de Cospedal, uważa *escrache* za „czysty nazizm”. To nie zmienia w niczym faktu, że *escrache* było standardową formą działalności politycznej platformy poszkodowanych przez hipoteki¹⁴, współtworzonej od 2009 r. przez Adę Colau Ballano, która dzięki tego typu protestom stała się rozpoznawalną medialnie figurą, aby w końcu w rezultacie wyborów municypalnych 24 maja 2015 r. zostać purpurową burmistrzynie Barcelony.

Burke oczywiście nie posługiwał się terminem, ale mamy podstawy, aby wydarzenia z 6 października 1789 r. uważać właśnie za ten typ manifestacji i najważniejszy incydent, gdyż zmieniły na zawsze oblicze Francji i całej Europy. Po tym, co się stało wówczas w Wersalu, „król będzie już tylko człowiekiem, królowa będzie tylko kobietą, a kobieta będzie tylko zwierzęciem”¹⁵.

Escrache, do jakich dochodzi w ramach purpurowej rewolucji, mają identyczny sens jak te z czasu rewolucji we Francji. Tu też „masy (uzbrojonych w patelnie i telefony komórkowe) kobiet” skrupulatnie wybierają osobowe cele swoich ataków, którymi są takie osoby jak ekonomista Rodrigo Rato, były wicepremier w rządzie PP i dyrektor FMI. Te ataki są elementem generalnego terroru, któremu poddana jest systematycznie cała klasa polityczna ze strony aparatu sądowiczego państwa, nabierając cech rewolucyjnego terroru. Szacuje się, że postępowaniem sądowym o korupcję zostało poddanych w Hiszpanii w sumie 1600 osób. Są to m.in.: 3 skarbników PP, 1 przewodniczący konferencji przedsiębiorców, 4 premierów rządów lokalnych, 1 minister rządu centralnego. Procesy, jakie się rozpoczęły, mają taki sam cel, jakie miały czystki stalinowskie lub rewolucja kulturalna w dobie Mao. Możemy więc mówić, że w wyniku procesów sądowych, a więc purpurowego terroru, została praktycznie zdziesiątkowana elita polityczna stworzona w dobie hiszpańskiej transformacji ustrojowej. Oznacza to,

¹³ <http://www.abc.es/espana/20130424/abci-origen-etimologico-escrache-201304231435.html> [8.04.2016].

¹⁴ Magdalena Grzyb tak definiuje to słowo: „Od kilku tygodni w Hiszpanii robi furorę nowe słówko, *escrache*. Używa się go na określenie bezpośredniej akcji protestacyjnej o charakterze pokojowym i kolektywnym polegającej na udaniu pod miejsce pracy lub dom osoby publicznej, najczęściej polityka, celem ponękania go i wyrażania potępienia dla jej działań”. http://www.tokfm.pl/blogi/kultura-liberalna/2013/05/blog_kultury_liberalnej_w_hiszpanii_eskraczuja/1 [8.04.2016].

¹⁵ <https://archive.org/details/reflectionsonthe005907mbp> [8.04.2016].

że w Hiszpanii w ramach purpurowej rewolucji faza terroru zaistniała, zanim jeszcze została zdobyta Bastylia.

Kto doprowadził do upadku reżimu 78?

Wola myślenia o hiszpańskiej rewolucji, tak jak miałby to robić Burke, kieruje moją uwagę na książkę znanej dziennikarki Any Romero, w której przedstawia ostatnie cztery lata monarchii Juana Carlosa I¹⁶. Zamiarem autorki jest ukazanie w możliwie najgorszym świetle panującego króla, który z powodu miłości do Corinny zu Sayn-Wittgenstein, nazywanej ostatnią stałą partnerką monarchy (*última pareja estable del Monarca*), z którą zamierzał się ożenić, stracił całkowicie poczucie swojej własnej roli w państwie.

Autorka nie wyjaśnia, dlaczego ten związek, który przecież trwał już od 2004 r., stał się tak późno niebezpieczny dla Królestwa Hiszpanii, że jedynym rozwiązaniem była abdykacja. Daje wyraźnie do zrozumienia, że los hiszpańskiego monarchy został przesądzony w następstwie państwowej wizyty wiceprezydenta Stanów Zjednoczonych Joe Bidena. Spotkanie króla z wiceprezydentem odbyło się w piątek 7 maja 2010 r. Juan Carlos nie był jednak w stanie skoncentrować swojej uwagi na konwersacji. Romero usprawiedliwia zachowanie monarchy, który miał się poddać operacji chirurgicznej usunięcia guza w płucu. Termin zabiegu został już wyznaczony. Po tej rozmowie w ocenie wiceprezydenta USA powstało przekonanie, że król Hiszpanii przestał spełniać funkcje, do jakich się zobowiązał, stając się głową państwa. Autorka mówi natomiast o „historycznym wtorku”: 11 maja 2010 r. podczas rozmowy telefonicznej prezydent Obama i premier Zapatero mówili o konieczności podjęcia stanowczych działań, zanim jeszcze Hiszpania pogrąży się w kryzysie gospodarczym i pociągnie za sobą całą Unię Europejską¹⁷.

Choć nie znamy wszystkich okoliczności abdykacji, to chyba nie wierzymy w taką jej wersję, że król Juan Carlos upadł, gdyż polował w Botswanie na słonie, podczas gdy jego poddani zmagali się z kryzysem, i złamał tam sobie biodro, co spowodowało ich niesłychane oburzenie. Aby ich „udobruchać”, 18 kwietnia 2012 r. poprosił, aby mu przebaczyli, wypowiadając sakramentalne: „Pomyliłem się, to już się nie powtórzy” (*Lo siento mucho. Me he equivocado y no volverá a ocurrir*)¹⁸.

¹⁶ A. Romero, *Final de partida. La crónica de los hechos que llevaron a la abdicación de Juan Carlos I*, Madrid 2015.

¹⁷ *Ibidem*, s. 39.

¹⁸ http://politica.elpais.com/politica/2012/04/18/actualidad/1334736994_093121.html [8.04.2016].

Według informacji, jakimi dysponuje Romero, z którymi dzieli się ze swoimi czytelnikami, król Juan Carlos był zmuszony, lub po przyjacielsku nakłoniony, do abdykacji przez trzy zaufane osoby. Był to Rafael Spottorno, szef dworu królewskiego, Félix Sanz Roldán, dyrektor agencji wywiadu, i Felipe González, któremu autorka przypisuje rolę „ideologa abdykacji”¹⁹. Z relacji Romero wynika, że trzech mężowie stanu byli świadomymi aktu, do którego nakłaniali króla.

Oznaczałoby to, że padające zewsząd oskarżenia lidera purpurowych Pablo Iglesiasa o chęć obalenia reżimu 78 są bezpodstawne. Zgromadzony przez autorkę materiał daje podstawy do zupełnie innych wniosków. Reżim 78 przestał już funkcjonować w 2010 r., kiedy stracił zaufanie prezydenta USA, a ten zakomunikował o tym premierowi Zapatero. Poczynając od tego właśnie dnia, a więc od wtorku 11 maja 2010 r., powstały warunki, aby m.in. w niedalekiej perspektywie powstała taka właśnie partia jak Podemos, której zadaniem będzie nie obalenie już nieistniejącego reżimu, ale wypełnianie przestrzeni politycznej powstałej po kontrolowanej implozji reżimu 78.

Koniec stulecia demokracji

Jak łatwo zauważyć w mojej narracji o hiszpańskiej transformacji ustrojowej, odrzucam jedyną z najbardziej rozpowszechnionych teorii, a mianowicie, że król Juan Carlos otrzymał swoją władzę od generała Franco. Aby przedstawić jej alternatywę, postaramy się zrozumieć, czym jest sakra królewska. Składa się ona z dwu obrzędów: namaszczenia i koronacji. Stary Testament opisuje ceremonie namaszczenia świętymi olejami Dawida:

Samuel wziął wtedy naczynko z olejem i wylał je na jego głowę, ucałował go i rzekł: „Czyż nie namaścił cię Pan na wodza nad swoim dziedzictwem?” Pan rzekł: „Wstań i namaść go. Wziął, więc Samuel róg z oliwą i namaścił go pośrodku jego braci. Od tego dnia duch Pański opanował Dawida”.

Namaszczenie czyniło z monarchy łącznika pomiędzy Bogiem a ziemskimi poddanymi monarchy. Za sprawą namaszczenia monarcha podlegał szczególnej ochronie, a mianowicie królobójstwo było uważane za najcięższą zbrodnię, gdyż pozbawiało życia pomazańca bożego. Oznaczało też, że była potępiona abdykacja, detronizacja oraz bezkrólewie. W średniowieczu do rytuału namaszczenia dochodziła ceremonia koronacji. Dokonywała się ona w ten sposób, że monarcha po wejściu do kościoła, po adoracji ołtarza i po wstępnych modlitwach, składał obietnice; najpierw reprezentantom kościoła, którym obiecywał opiekę nad wiarą chrześcijańską oraz zachowanie

¹⁹ *Ibidem*, s. 322-323.

przywilejów duchowieństwa, a następnie reprezentantom szlachty, którym przysięgał przestrzegać ich praw. Po dopełnieniu tego aktu zgromadzeni wygłaszali symboliczną aklamację nowego władcy. Po rewolucji amerykańskiej, kiedy zgodzono się na to, aby uznać, że władza wywodzi się nie od Boga, ale od Ludu, nie zmieniła się sama istota sakry królewskiej. Owe ograniczenie władzy monarchy mogło się przecież dokonać przez przysięgę wobec „przedstawicieli Ludu”.

A jak wyglądał rytuał sakry króla Hiszpanii? Podstawową kwestią jest uzmysłowienie sobie, że dokonał się w dwu etapach. Pierwszym było namaszczenie Juana Carlosa 22 listopada 1975 r., kiedy to Cortes Españolas proklamowały go królem Hiszpanii. Drugim elementem była koronacja 3 czerwca 1976 r., już nie przed parlamentem hiszpańskim, ale połączonymi izbami Kongresu USA, czyli Joint Meeting of Congress.

Hiszpański król nie był pierwszym monarchą, który stanął przed reprezentantami Ludu. Dokonał tego w dniu 18 grudnia 1874 r. król Hawaii Kalakaua. W tym czasie Stany Zjednoczone znajdowały się dopiero na samym początku drogi do ogłoszenia się imperium demokracji. Zanim to się jednak stało, czekała ich najpierw rywalizacja z Hiszpanią (1898), a potem jeszcze wielka wojna w Europie. Właśnie idąc na tę wojnę, prezydent Woodrow Wilson w swoim przemówieniu z 2 kwietnia 1917 r. proklamował, że od tej chwili Stany Zjednoczone będą się troszczyć o demokrację w świecie. „The world must be made safe for democracy”. Rozpoczęła się era demokracji i hegemonii USA.

Wystąpienia zagranicznych władców na sesji obu izb reprezentantów Ludu, Joint Meeting of Congress, miały ten sam sens co wystąpienia konsulów przed Senatem Rzymu. Stany Zjednoczone, które zgodziły się, aby być Trzecim Rzymem, oznajmiały w ten sposób całemu światu, kim jest osoba, którą wybrał Lud, pomazana przez jego reprezentantów zebranych na Joint Meeting of Congress.

Do takiego właśnie przedstawienia sakry hiszpańskiego monarchy skłania mnie moja „rozszerzająca” lektura wielu książek Charlesa Powella, które poświęcił dokumentowaniu roli, jaką odegrały Stany Zjednoczone w hiszpańskiej drodze do demokracji²⁰.

Występując w 1976 r. przed północnoamerykańskimi reprezentantami Ludu, hiszpański król Juan Carlos dopełniał aktu sakry. Temu samemu rytuałowi poddani będą później inni demokratyczni królowie: Lech Wałęsa, Nelson Mandela... i Petro Poroszenko. Musimy tutaj postawić sobie pytanie: czy aby detronizacja króla Juana Carlosa w dniu 2 czerwca 2015 r. nie wyznacza nie tylko końca ery demokracji w samej Hiszpanii, ale też nie jest znakiem upadku wiary północnoamerykańskich reprezentantów Ludu w ich posłannictwo?

²⁰ Ch. Powell, *El amigo americano. España y EEUU de la dictadura a la democracia*, Barcelona 2011.

Kanossa

To jednak nie abdykacja miała być ostatnim aktem, jakiego miał dopełnić król emeryt. Czekala go jeszcze podróż do Urugwaju. Miał tam uczestniczyć, tak jak w tradycji przysługiwało to jego synowi, Księżciu Asturii, który został właśnie królem Filipem VI, w zaprzysiężeniu nowego prezydenta republiki. Z całą pewnością był jeszcze inny cel tej wizyty. Juan Carlos miał stawić się przed oblicze samego José Alberto Mujica Cordano, który kończył swój mandat prezydencki (2010-2015), który jest czymś więcej niż byłym prezydentem. Jest uważany za południowoamerykańskiego następcę południowoafrykańskiego Nelsona Mandeli, godność, na którą zasłużył sobie, odbywając karę 14 lat więzienia za swoją działalność w szeregach miejskiej partyzantki Tupamaros, która – przypomnijmy tu – była inspiracją dla włoskich Czerwonych Brygad i niemieckiej RAF.

Kiedy sprawował funkcje prezydenta Urugwaju, cieszył się opinią najbardziej uczciwego polityka, miał też niesłychane poparcie w społeczeństwie, oddając 90% swojej prezydenckiej pensji na potrzeby biednych. Lewica na całym świecie uznaje byłego miejskiego partyzanta za swój najwyższy autorytet. Jest jej papieżem chyba także dlatego, że był jedynym szefem państwa w całej Ameryce, który zadeklarował się ateistą i dlatego nie udał się do Rzymu na uroczystości objęcia urzędu przez południowoamerykańskiego papieża Franciszka.

Nie ma wątpliwości, że właśnie Republika Urugwaju spełnia warunki, aby być modelem dla organizacji alternatywnego purpurowego porządku społecznego. Do funkcji laboratorium nadaje się ze względu na jej mikroskopijność i miejskość. Ludność nie przekracza 3,3 miliona, z tego prawie 2 miliony mieszka w stolicy Montewideo. Jest modelem socjalizmu XXI w., którego fundamenty oparte są na wielu reformach, które realizuje się już od dziesiątek lat. Ten socjalizm dla dużych miast opiera się na: 1. energii elektrycznej czerpanej z wiatraków, 2. transporcie kolejowym, 3. walce z nałogiem palenia papierosów, 4. całkowitej legalizacji aborcji, 5. legalizacji obrotu marihuaną, 6. całkowitym zrównaniu w prawach związków homoseksualnych z prawami małżeństw i 7. zaopatrywaniu przez państwo i całkowicie bezpłatnie wszystkich dzieci rozpoczynających naukę w laptopy.

Dziś nawet najbiedniejsze dzieci w zapomnianych zakątkach Urugwaju, kiedy idą do szkoły każde ze swoim laptopem XO. Każdy laptop ma chip z imieniem i nazwiskiem swojego właściciela. Jeśli rodzina ma dziewięć dzieci, każde z dziewięciu otrzymuje od państwa swój komputer. Kiedy wracają ze szkoły do domu, każde z nich pozostaje w sieci Internetu. Nie sądzę, aby teraz mógł istnieć bardziej użyteczny sposób na promowanie kultury i rozwoju, do przeciwdziałania wykluczeniu społecznemu, do otworzenia się na przyszłość. Dziś prawdziwe rewolucje robi się właśnie tak²¹.

²¹ http://www.elpais.com/articulo/ultima/Revolucion/elpepiult/20091103elpepiult_1/Tes [8.04.2016].

Rosa Montero, która jest oczarowana podemosami, nie miała wątpliwości już w 2009 r., że rewolucje XXI w. robi się właśnie tak jak w Urugwaju, pod rządami byłych partyzantów Tupamaros.

Pepe Mujica, papież lewicy, nadaje się do roli Grzegorza VII z Kanossy. Juan Carlos dobrze to rozumiał. Wiedział, że miał postąpić tak samo, jak uczynił to król niemiecki Henryk IV, który aby dopełnić rytuału upokorzenia, udał się na przełomie 1076/1077 r. do zamku w Kanossie, gdzie znajdował się papież, aby pokutując trzy dni, w worku i boso, prosić głowę Kościoła, aby ulitował się nad nim i zdjął z niego kłatwę.

Rytuał Kanossy króla Hiszpanii odbył się 1 marca 2015 r., kiedy to po zakończeniu ceremonii zaprzysiężenia Tabaré Vázquez jako nowego i starego prezydenta Urugwaju (był już prezydentem w latach 2005-2010) emerytowany król Hiszpanii, na swoją prośbę, udał się do prywatnego domu, w którym José Mujica zamieszkiwał podczas sprawowania swojego mandatu. Było to skromne gospodarstwo ogrodnicze Chacra de Rincón del Cerro, nastawione na produkcję kwiatów. W czasie spotkania odbyła się następująca wymiana zdań, której świadkiem był serbski reżyser Emir Kusturica, tworzący film o prezydencie zwykłych ludzi (*El presidente de la gente*)²².

„Ja spędziłem wiele lat w więzieniu, w sumie trzynaście”, rozpoczął Mujica, a król Juan Carlos dopowiedział: „Więc to znaczy, że byliście w rozłące”. Mówił do żony byłego prezydenta, senator Lucia Topalansky, która również była świadkiem spotkania. Rozmowa głów państw przebiegała na tym samym poziomie swobodnej wymiany zdań, co prowadziło do bardzo szczerych i zabawnych wypowiedzi... „Oni mówią, że ja jestem biednym prezydentem, że byłem biednym prezydentem. Nie, to nieprawda, biedni to ci, którzy dużo potrzebują. Każdy ma jakieś obsesje”, powiedział Mujica i dodał, odnosząc się do króla Juana Carlosa: „Ty nie mogłeś ich mieć, bo twoim nieszczęściem było to, że musiałeś być królem. Postawili cię tam na górze jak wazon na kwiaty”²³.

Mujica oraz jego małżonka senatorka Topalansky, która prowadzi kampanię wyborczą o mandat w wyborach municypalnych w swoim kraju w ramach koalicji wszystkich sił lewicy Frente Amplio, nie abdykowali, ale „prywatnie” przyjechali do ogarniętej purpurową rewolucją Hiszpanii, aby tu pobłogosławić w wyborach municypalnych 24 maja 2015 r. dwu podemoskim kandydatkom ubiegającym się o stanowiska burmistrzów w Barcelonie i Madrycie; Ada Colau w Barcelonie mówiła o tym, jak bardzo pragnie być „burmistrzem zwykłych ludzi”²⁴. Bardzo starała się, aby podkreślić, że cieszy się też wsparciem lewicowych celebrytów z całego świata, m.in. Noama Chomskiego²⁵. Z kolei z liderką madryckich podemosów, Manuelą Carmena, Mujica

²² <http://www.elpais.com.uy/divertite/cine/pelicula-kusturica-mujica-film.html> [8.04.2016].

²³ http://noticias.lainformacion.com/mundo/mujica-al-rey-juan-carlos-tuviste-la-desgracia-deser-rey-te-pusieron-arriba-de-un-florero_8dJE2ITuj0pprdJHQ2EH4/ [8.04.2016].

²⁴ http://www.eldiario.es/catalunya/Pepe-Mugica-vota-Ada-Colau_0_390561565.html [8.04.2016].

²⁵ <http://www.elperiodico.com/es/noticias/barcelona/chomsky-mena-alcade-bogota-entre-los-apoyos-colau-4199094> [8.04.2016].

spotkał się dwukrotnie; najpierw potajemnie²⁶, a potem odwiedził ją w jej domu, kiedy wygrała wybory na burmistrza²⁷.

Wecanowska międzynarodówka

Purpurowa rewolucja w Hiszpanii jest możliwa do zrozumienia, jeżeli uda się nam uprawdopodobnić, że stanowi tylko jeden z elementów jakiegoś jednego i jednorodnego ciągu wydarzeń. Odkryjemy jej sens, kiedy zobaczymy, jak wiele ma wspólnego z kolorowymi rewolucjami odbywającymi się na obszarze poradzieckim i że mieści się w tej samej skali protestów co ukraiński „Euromaidan”. Poznamy jej logikę, kiedy zobaczymy, że hiszpańscy podemosi są podobni do greckich SYRIZA i islandzkich eurosceptyków. Zrozumiemy jej cele, kiedy pomyślimy o tym, że musi też być następstwem arabskiej wiosny. Oznacza to, że ktoś, kto wątpi, że Podemos jest częścią tego samego ruchu protestu co „Occupy Wall Street” z 2011 r. i „Blockupy” z 18 marca 2015 r., nigdy nie dostrzeże, że ruch oszukanych przez banki z Barcelony był wzorem dla tych kilkuset osób, które przybyły do Warszawy 25 kwietnia 2015 r., aby demonstrować pod hasłem: „Wyrwijmy Polskę z rąk bankowej okupacji”.

Literatura

- Ciechanowski J.S., *Podwójna gra. Rzeczpospolita Polska wobec hiszpańskiej wojny domowej 1936-1939*, Warszawa 2015.
- Comite Invisible, *A nuestros amigos*, Logroño 2015.
- de Prada J.M., *Dinero, demogresca y otros podemonios*, Barcelona 2015.
- http://elpais.com/diario/1991/07/27/ultima/680565601_850215.html [1.07.2015].
- <http://hemeroteca.abc.es/nav/Navigate.exe/hemeroteca/madrid/abc/1991/06/21/079.html> [1.07.2015].
- <http://hemeroteca.abc.es/nav/Navigate.exe/hemeroteca/madrid/abc/1991/07/09/022.html> [1.07.2015].
- http://noticias.lainformacion.com/mundo/mujica-al-rey-juan-carlos-tuviste-la-desgracia-de-ser-rey-te-pusieron-arriba-de-un-florero_8dJE2ITuj0pprzdJHQ2EH4/ [1.07.2015].
- http://politica.elpais.com/politica/2012/04/18/actualidad/1334736994_093121.html [1.07.2015].
- <http://www.abc.es/espana/20130424/abci-origen-etimologico-escrache-201304231435.html> [1.07.2015].
- <http://www.abc.es/espana/20150121/abci-zapatero-reunion-podemos-201501211016.html> [1.07.2015].
- <http://www.abc.es/videos-espana/20130413/cospedal-califica-escraches-nazismo-2297878794001.html> [1.07.2015].

²⁶ <http://www.elmundo.es/internacional/2015/05/29/5568be46268e3e85518b45a0.html> [8.04.2016].

²⁷ <http://www.elmundo.es/madrid/2015/06/01/556c475ee2704e6e3e8b457a.html> [8.04.2016].

- http://www.eldiario.es/catalunya/Pepe-Mugica-vota-Ada-Colau_0_390561565.html [1.07.2015].
- <http://www.elmundo.es/espana/2015/02/19/54e4f98aca4741372f8b4574.htm> [1.07.2015].
- <http://www.elmundo.es/espana/2015/06/02/555db74e22601d477b8b458c.html> [1.07.2015].
- <http://www.elmundo.es/internacional/2015/05/29/5568be46268e3e85518b45a0.html> [1.07.2015].
- <http://www.elmundo.es/madrid/2015/06/01/556c475ee2704e6e3e8b457a.html> [1.07.2015].
- <http://www.elpais.com.uy/divertite/cine/pelicula-kusturica-mujica-film.html> [1.07.2015].
- http://www.elpais.com/articulo/ultima/Revolucion/elpepiult/20091103elpepiult_1/Tes [1.07.2015].
- <http://www.elperiodico.com/es/noticias/barcelona/chomsky-mena-alcalde-bogota-entre-los-apoyos-colau-4199094> [1.07.2015].
- <http://www.radiomaryja.pl/multimedia/bitwa-o-kaplice-2/> [1.07.2015].
- <http://www.rebellion.org/docs/86360.pdf> [1.07.2015].
- <http://www.theguardian.com/world/2014/sep/18/sp-is-this-worlds-most-radical-president-uruguay-jose-mujica> [1.07.2015].
- <http://www.theguardian.com/world/2015/mar/31/podemos-revolution-radical-academics-changed-european-politics> [1.07.2015].
- http://www.tokfm.pl/blogi/kultura-liberalna/2013/05/blog_kultury_liberalnej_w_hiszpanii_eskraczuja/1
- <https://archive.org/details/reflectionsonthe005907mbp> [1.07.2015].
- Powell Ch., *El amigo americano. España y EEUU de la dictadura a la democracia*, Barcelona 2011.
- Romero A., *Final de partida. La crónica de los hechos que llevaron a la abdicación de Juan Carlos I*, Madrid 2015.
- Sołżenicyn A., *Lenin w Zurychu*, Warszawa 1990.

Purpurowa rewolucja. Hiszpania 2014-2015

STRESZCZENIE

Autor podejmuje próbę odgadnięcia, czy Hiszpania znajduje się w przededniu wybuchu nowej rewolucji. Wyklucza, aby było możliwe jej dedukowanie na podstawie analiz wywodzących się z ekonomicznego determinizmu lub historiozoficznego fatalizmu. Nie spodziewa się też, aby okazały się pomocne fabuły, jakie może dostarczyć literatura beletrystyczna lub reportaż. W zamian proponuje wykorzystać możliwości interpretacji, jakie stwarza Edmund Burke w *Rozważaniach o rewolucji we Francji*. Uważa też, że zamiast skupiać uwagę na liderach rewolucji, warto poświęcić więcej uwagi *królowi emerycie*, bowiem sens wszelkiej rewolucji wyraża się w tym, co bezpowrotnie niszczy, dlatego stawia tezę, że abdykacja króla Juana Carlosa I 2 czerwca 2014 r. kładzie kres trwającej od 1917 r. erze demokracji.

The Purple revolution. Spain 2014-2015

ABSTRACT

The author attempts to guess whether Spain is on the eve of a new revolution. He excludes that it is possible to research it on the basis of analyzes derived from economic determinism or historiosophic fatalism. He does not expect the plots to be helpful, which fiction literature or reportage can provide. In return, he proposes to use the possibilities of interpretation offered by Edmund Burke in *Reflections on the Revolution in France*. He also believes that instead of focusing attention on the leaders of the revolution, one should pay more attention to the king pensioner, as the meaning of any revolution is expressed in what is irretrievably destroyed. Hence he argues that the abdication of King Juan Carlos I on June 2, 2014 puts an end to the era of democracy, ongoing since 1917.